

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...są takie chwile w życiu, kiedy napisanie krótkiego tekstu staje się brzemieniem trudnym do udźwignięcia. Niestety, taka chwila nadeszła. I nie ukrywam, że nie wiem, czy nie sprawi mi takiej samej, jeśli nie większej trudności niż kilka zdań, które powiedziałem, a raczej starałem się powiedzieć, stojąc przy grobie Iwony Jakób. Była osobą, z którą przez niemal cztery lata najbliższej współpracowałem i z którą połączyła mnie przyjaźń. Jestem dumny, że w chwilach tak niezwykle dla niej i Ryszarda tragicznych mogłem być pomocny. Jeszcze nie ochłonęła po strasliwym ciosie, jaki zgotował Jej los, a już na tę drobną blondynkę spadł kolejny, z którym nie tylko Ona, ale nikt jeszcze sobie nie poradził.

Wiadomość o nowotworze dla lekarza mającego przecież wiedzę medyczną jest szczególnie trudna. W tym miejscu chcę podziękować wszystkim lekarzom i pielęgniarkom, którzy nieśli Jej pomoc. I nie są to podziękowania podyktowane obowiązkiem. Wiem, że sama to zrobiła. Dodawaliście Jej odwagi do walki z nieuchronną chorobą. Było to dla Niej

bardzo ważne. Odwiedziłem Iwonę cztery dni przed śmiercią i do końca moich dni będę pamiętał tę rozmowę, a zwłaszcza zdanie, jakie powiedziała do nas, kiedy z żoną wychodziliśmy. Powiedziała „ja się jeszcze nie poddałam”. Przekonała mnie, że jeszcze może się udać, bo siły miała nadzwyczajne. Kilka dni przed śmiercią przyjmowała pacjentów wśród współpracujących z nią pielęgniarek, o których mówiła – moje kochane panie. Z drugiej strony, widziałem, jak wygląda i jak cierpi. To prawda, że nadzieja umiera ostatnia, a głos serca w takich sytuacjach zagłusza głos rozumu...

W tym miejscu, w imieniu Ryszarda Jakóba i własnym, chcę podziękować wszystkim bez wyjątku, którzy towarzyszyli Iwoni w jej ostatniej drodze na „wieczny dyżur” i za nadesłane wyrazy współczucia od tych, którzy z nią zarówno na niwie zawodowej i samorządowej, jak i w życiu codziennym się spotykali. Odeszła osoba, z którą rozumiałem się bez słów, telepatycznie. Wiedziałem, że mam zatelefonować albo że za chwilę dostanę SMS-a. Wiem, że i teraz, kiedy będę potrzebował jej rady, znajdzie sposób, żeby jej udzielić...

Tak to już jest, że czasem dotykamy spraw ostatecznych, ale nasze życie doczesne niezmiennie toczy się nadal. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. W tym miejscu chcę wszystkim złożyć życzenia spokojnych świąt i szczęśliwego następnego roku. Obyśmy mogli leczyć tych wszystkich, którzy naszej pomocy potrzebują, bez patrzenia przez pryzmat pieniędzy płatnika i kryzysu. Jak będzie – czas pokaże.